

Krzysztof Czermański

Więzienie w Sztumie w latach II wojny światowej

Sztum Prison during the Second World War

Article is based on a book published by the author in 2014 under the title: „The prison in Sztum in the era of totalitarianism 1933-1956”. The article presents the functioning of the Nazi prison in Sztum (Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm) during the Second World War of 1939-1945. It describes the role of the institutions in the whole system and its objectives. Moreover, the author described the rules of prison, prison conditions and the treatment of prisoners, prison nonresident branch, the security of the object, the prison staff during the war and the evacuation of the prison.

In conclusion, author states that the described prison was one of the typical and numerous elements of the system of repression and terror in Nazi Germany during the Second World War.

Artykuł opracowano w oparciu o wydaną przez autora w 2014 r. publikację *Więzienie w Sztumie w epoce totalitaryzmów 1933-1956*. W artykule zaprezentowano funkcjonowanie hitlerowskiego więzienia w Sztumie (Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm) w okresie II wojny światowej (lata 1939-1945). Omówiono podległość i przeznaczenie instytucji, zasady i warunki odbywania kary, postępowanie z więźniami, zamiejscową filię więzienia, zabezpieczenie obiektu i personel okresu wojny oraz ewakuację więzienia.

Podsumowując autor stwierdził, że opisywane więzienie w okresie II wojny światowej było jednym z typowych, licznych elementów maszyny represji i terroru w systemie nazistowskich Niemiec.

Key words: Second World War, nazi prison, functioning, repression.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, nazistowskie więzienie, funkcjonowanie, represje.

Przeznaczenie i podległość organizacyjna więzienia

Latem 1939 r. powiat sztumski należał do niemieckiej prowincji Prusy Wschodnie. Z chwilą agresji hitlerowskiej na Polskę cały teren Wolnego Miasta Gdańska oraz polskiego Pomorza Gdańskiego został wcielony do Rzeszy. Do powstałej prowincji, Gdańsk – Prusy Zachodnie, włączono także kilka wschodniopruskich powiatów, w tym m.in. sztumski, kwidzyński i iławski. W nowej prowincji, już w październiku 1939 r. zostały utworzone dwa okręgi wyższych sądów krajowych z siedzibami w Gdańsku i Kwidzynie¹. Od tego czasu przez blisko 3 lata Wyższemu Sądowi Krajowemu w Kwidzynie i urzędującemu przy nim prokuratorowi generalnemu podlegało więzienie sądowe w Sztumie. Podkreślić należy, że z chwilą wybuchu wojny sztumskie więzienie (*Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm*), jako więzienie sądowe III Rzeszy, podlegało Ministerstwu Sprawiedliwości i nie przejmowały go – jak w przypadku więzień polskich – jednostki Wehrmachtu.

Przygotowania Niemiec do wojny i jej wywołanie nie spowodowały zmiany przeznaczenia opisywanej instytucji, zatem zachowała ona swój przedwojenny charakter. Nadal w *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm*, zaliczonym do grupy samodzielnych zakładów wykonawczych, zgodnie z jego przeznaczeniem, wykonywano orzeczone kary więzienia wobec mężczyzn dorosłych i nieletnich. Jak wskazuje dwuczłonowa niemiecka nazwa obiektu, składał się on z więzienia karnego dla dorosłych (*Strafgefängnis*) oraz więzienia dla nieletnich (*Jugendgefängnis*). Właściwość (przeznaczenie) więzienia karnego dla dorosłych określały plany wykonywania kar opracowane w urzędzie prokuratora generalnego Wyższego Sądu Krajowego w Kwidzynie. Jak podaje J. Adamska w *Strafgefängnis Stuhm* wykonywano kary więzienia zwykłego o dłuższych terminach, dodając, że w więzieniach większych, a z takim mamy do czynienia, przebywali więźniowie różnych narodowości, z jednego lub kilku sądów krajowych lub wyższych sądów krajowych². Według stanu na dzień 1 lutego 1941 r. w *Strafgefängnis* znajdowały się 354 miejsca dla mężczyzn skazanych na ponad 3 miesiące więzienia z okręgów

¹ J. Adamska, *Organizacja więzień i aresztów sądowych na terenie Polski w latach 1939-1945*, Materiały z konferencji poświęconej XXX rocznicy GKBZHWP, jaka odbyła się w Warszawie w dniach od 23 do 26 marca 1975 r., Biblioteka Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu, sygn. 29933 III, s. 2.

² Ibidem, s.7.

wyższych sądów krajowych w Gdańsku, Poznaniu, Królewcu (ob. Kaliningrad)³.

Co do *Jugendgefängnis*, to w stosunku do nieletnich dotyczyły go centralne plany wykonawcze ogłaszane przez Ministerstwo Sprawiedliwości Rzeszy w dniach: 15 stycznia 1941 r., 15 kwietnia 1943 r., 11 marca 1944 r., 6 października 1944 r.⁴. W planach uwzględniano m.in. narodowość, rodzaj orzeczonej i wykonywanej kary w danym więzieniu, liczbę więźniów oraz właściwy okręg sądowy kierujący więźniów do poszczególnych więzień. Według stanu na dzień 1 lutego 1941 r. w *Jugendgefängnis* znajdowało się 350 miejsc dla nieletnich z okręgów wyższych sądów krajowych w Berlinie, Gdańsku, Królewcu, Poznaniu, Szczecinie⁵.

Według J. Adamskiej, więzienia dla nieletnich przeznaczone były wyłącznie dla osób narodowości niemieckiej i uznanych za pokrewne. Nieletni Polacy (od 14 r. ż.) zrównani byli pod względem odpowiedzialności karnej z dorosłymi⁶. Od 23 maja 1940 r. mieli oni odbywać karę w więzieniach dla dorosłych, gdzie mieli przebywać w oddzielnych pomieszczeniach⁷. Wiązało się to z odebraniem im uprawnień przysługujących więźniom nieletnim i z nałożeniem dodatkowych obowiązków, jak dla więźniów dorosłych.

1 stycznia 1943 r. w związku z likwidacją Wyższego Sądu Krajowego w Kwidzynie więzienie sztumskie przejął Wyższy Sąd Krajowy w Gdańsku. Od tej pory podlegało ono prokuratorowi generalnemu tegoż sądu. On to m.in. podpisywał nominacje i awanse strażników oraz korespondencję dotyczącą więzień⁸. Nadzór nad wykonywaniem kar sprawowali również wyznaczeni sędziowie z Wyższego Sądu Krajowego, w tym z izby dla nieletnich.

Często się zdarzało, że w więzieniach sądowych przebywali (nawet przez cały okres okupacji) więźniowie policyjni. W wydanych poleceniach Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z 11 sierpnia 1941 r. i Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy z 7 lipca 1939 r. zalecano, aby osadzać więźniów aresztowanych przez policję w więzieniach sądowych

³ Podaję za: C. Pilichowski, *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator Encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 491, 492.

⁴ J. Adamska, op. cit., s. 4.

⁵ Podaję za: C. Pilichowski, op. cit., s. 491, 492.

⁶ Zob. J. Adamska, op. cit., s. 8.

⁷ Zob. A. Kurek, *Niemieckie więzienia sądowe na Śląsku w czasach Trzeciej Rzeszy*, Kraków 2007, s. 171.

⁸ Zob. K. Ciechanowski, *Sądownictwo i więziennictwo na terenie Pomorza Gdańskiego w latach 1939-1945*, [w:] *Symposium. Hitlerowskie Sądownictwo, więziennictwo i obozy w okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie 1939-1945*, Sztutowo 1976, s. 28-29, 40.

jedynie w przypadku wolnych miejsc. Zalecenia te, biorąc pod uwagę liczbę aresztowanych przez policję osób, nie były rygorystycznie przestrzegane⁹. Można przypuszczać, że gestapo, żandarmeria, także sądy obwodowe (lokalne) „wynajmowały” do swej dyspozycji kilka lub więcej cel w więzieniu sztumskim i umieszczały w nich swoich więźniów aresztowanych¹⁰. Potwierdza ową tezę sytuacja zatrzymania polskich patriotów z Piekła w dniu 1 września 1939 r. i bezpośredniego osadzenia ich w *Strafgefängnis Stuhm*. Tu przesłuchiwało ich gestapo, tu przebywali do wydania wyroków, by następnie odbywać zasądzoną karę.

Nie było rzadkością, iż samodzielne więzienia posiadały filie zamiejscowe oraz zamiejscowe oddziały. Zaczęły one powstawać z chwilą wejścia w życie rozporządzenia z 4 grudnia 1941 r. o odpowiedzialności karnej Polaków i Żydów. Przepis ten wprowadzał karę obozu karnego (*Straflager*) orzecaną przez sądy obwodowe i specjalne. W wielu więzieniach sądowych w 1942 r. utworzono Stammlager – ośrodki do odbywania kary obozu karnego¹¹. Kara obozu karnego i obostrzonego obozu karnego, była jedyną karą właściwą do egzekucji wyłącznie dla Polaków i Żydów. 24 lutego 1942 r. minister sprawiedliwości Rzeszy wydał przepisy wykonawcze, na podstawie których kierownicy zakładów karnych mieli wyselekcjonować Polaków, by następnie podejmować decyzje, w porozumieniu z prokuratorami sądów specjalnych bądź sędziami sądów lokalnych, o przeniesieniu ich do określonego rodzaju obozu karnego. Także sztumskie więzienie miało swój zamiejscowy duży oddział roboczy w Iławie¹² oraz oddział roboczy w cegielni pod Nową Wsią k. Sztumu¹³.

Pierwsze więzienne dni. Zasady i warunki odbywania kary

Ostatnie dni sierpnia 1939 r., kiedy to wprowadzono w Prusach Wschodnich stan wojenny, i pierwsze dni po wybuchu wojny upływały w *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm* w dość dużym zamieszaniu. Powodowało je szybkie zwalnianie więźniów narodowości niemieckiej oraz podpisujących niemiecką listę narodowościową. Wolność okupowali jednak kierowaniem ich do różnego rodzaju jednostek policyjnych,

⁹ A. Kurek, *Niemieckie więzienia sądowe*, s. 75.

¹⁰ Zob. K. Ciecchanowski, op. cit., s. 44.

¹¹ J. Adamska, op. cit., s. 7, 8.

¹² Zob. K. Ciecchanowski, op. cit., s. 42; zob. też C. Pilichowski, op. cit., s. 198.

¹³ Podaję za; C. Pilichowski, op. cit., s. 337.

Wermachtu bądź pracy na rzecz przemysłu wojennego III Rzeszy. Innym powodem zamieszania było doprowadzanie i zwożenie do więzienia osób internowanych bądź aresztowanych działaczy polskich z Prus Wschodnich, w tym z terenów dawnego polskiego Powiśla, Pomorza Gdańskiego oraz Wolnego Miasta Gdańska. Taki los spotkał Polaków z Piekła – wioski położonej na pograniczu Wolnego Miasta Gdańska i Prus Wschodnich, oddalonej o kilkanaście kilometrów od Sztumu. Wszyscy zatrzymani tam mężczyźni stali się pierwszymi więźniami okresu II wojny światowej umieszczonymi w więzieniu w Sztumie.

Do sztumskich cel trafili także więźniowie z opróżnianego dla nowych ofiar więzienia w Gdańsku. Jednym z nich był przywieziony 3 września Franciszek Preuss, niewinnie skazany nauczyciel i kierownik polskiej szkoły w Szymankowie oraz sekretarz Związku Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku¹⁴.

Nowo przybyłych po przekroczeniu bramy więziennej rewidowano. Znalezione przedmioty osobistego użytku zabierano i przekazywano do depozytu. Zgodnie z prawem powinny być zwrócone więźniom w chwili opuszczenia więzienia. Następnie prowadzono ich na parter gmachu zarządu więzienia – do kancelarii przyjęć. Tu odnotowywano dane osobowe, nadawano numer ewidencyjny i zakładano każdemu akta personalne więźnia. Trwało to jakiś czas, gdyż samo wypełnienie przez kancelistę kwestionariusza zawierającego 32 punkty dotyczące szczegółowych danych osobowych, opisu ciała z kształtem np. podbródka, czoła i ubioru, było czynnością, którą więzienny inspektor musiał wykonać skrupulatnie¹⁵. Po wyjściu z kancelarii, przez korytarz szli do pomieszczenia przebieralni. Tu kazano rozbierać się i oddać ubranie i bieliznę do kamery dezynfekcyjnej. Po dokładnym umyciu, a często i odwszeniu, więźniowie otrzymywali uniformy koloru granatowego z żółtym lampasem wraz z więzienną koszulą i kałesonami. Ich odzież po dezynfekcji była przekazywana do magazynu rzeczy więźniów. Każdy otrzymywał łyżkę i blaszaną miskę. Do tych misek wlewano więźniom w południe zupę, a rano i wieczorem kawę. Następnie więzienny strażnik (wachman) umieszczał nowych w jednoosobowych celach przyjęć, zwanych kwarantanną. Po okresie ok. 2 tygodni przenoszono ich do oddziałów mieszkalnych.

¹⁴ Zob. S. K. Szwentner, *Polacy z Piekła rodem*, Gdynia 1996, s. 179, 218.

¹⁵ Kwestionariusz; zbiory własne autora.

Jeden ze świadków tamtych wrześnieowych dni (odbywający w tym czasie karę więzienia) widział, jak po upływie kilkunastu dni od przywiezienia osoby aresztowane ustawiono na podwórzu więzienia i przeprowadzono ich selekcję. Wśród więźniów krążyły pogłoski, iż część osób wydzielona w czasie selekcji została rozstrzelana. Z pozostałych część zwolniono, niektórych odesłano do obozów koncentracyjnych, w tym do KL Stutthof. Byli też tacy, których pozostawiono w miejscowym więzieniu¹⁶. Należy jednak wiedzieć, że informacja o rozstrzelaniu więźniów jest niepotwierdzona. Choć nie musi być pozbawiona prawdy, gdyż w pierwszych dniach wojny w więzieniach, aresztach policyjnych i innych punktach zatrzymań, podobne selekcje, rozstrzeliwania i wywózki do obozów koncentracyjnych były nagminnie stosowane przez funkcjonariuszy hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa.

Ci, którym dane było po selekcjach pozostać w *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm* mieli się wkrótce przekonać, że nie będzie im tu łatwo. Doświadczył tego bardzo szybko ks. Dydymski, który następnego dnia po osadzeniu w więzieniu został wezwany na przesłuchanie. Pierwsze przesłuchanie skończyło się jedynie na prowokacji i zastraszaniu pistoletem. Gestapowcy w przyszłości byli jednak bardziej brutalni. Podczas przesłuchań mieli dopuszczać się nieludzkiej przemocy fizycznej i psychicznej, tak się o nich wyrażali więźniowie z Piekła: „Najgorsze były nie kończące się przesłuchania, po których Polacy z trudem o własnych siłach wracali do cel skatowani w bestialski sposób”¹⁷.

Wprowadzone w początkowym okresie wojny zarządzenie ministra sprawiedliwości Rzeszy z 22 lipca 1940 r. w sprawie porządku wykonania kar wskazuje, że system penitencjarny III Rzeszy był systemem restrykcyjnym, znacznie ograniczającym wszelkie prawa więźniów, w którym głównym środkiem postępowania z więźniami, poza egzekwowaniem w sposób bezwzględny dyscypliny, były wydawane polecenia i zarządzenia wykonywania przez nich różnego rodzaju pracy. Zakazane były głośne rozmowy, kłótnie, awantury, gry hazardowe, nielegalne porozumiewanie się i handel między więźniami. Za nieprzestrzeganie regulaminu i zarządzeń władz więziennych stosowano kary regulaminowe, do osadzenia w karcercze włącznie. Karą za jakiegokolwiek wykroczenie, np. zbyt

¹⁶ Zob. W. Giełżecki, *Więzienie karne w Sztumie w latach okupacji* (maszynopis w AGKBZHWP), s. 3. Informację o tym źródle archiwalnym można znaleźć w pozycji C. Pilichowski, *Obozy hitlerowskie...*, s. 492.

¹⁷ S. K. Szwentner, op. cit., s. 192.

głośne zachowywanie, było pozbawienie całej celi wieczornego posiłku. Stosowano też bicie¹⁸.

Zgodnie ze wspomnianym zarządzeniem w więzieniu zwykłym (*Strafgefängnis*) czas pracy więźniów wynosił 9 godzin dziennie. Odwiedziny odbywały się jeden raz na dwa miesiące. Więzień mógł napisać jeden list co 4 tygodnie¹⁹. Przytoczone zasady organizacyjne dotyczyły opisywanego więzienia karnego dla więźniów dorosłych, gdzie w początkowym okresie okupacji osadzano głównie więźniów narodowości polskiej. Pochodzili oni z terenów włączonych do Rzeszy oraz z centralnej Polski. Była tam również pewna grupa Niemców i Żydów. Niemcy to w zasadzie osoby skazane za przestępstwa kryminalne i za homoseksualizm. W późniejszym jednak okresie kierowano tu również Polaków z głębi Niemiec, dokąd byli uprzednio wywiezieni na roboty, Greków, Francuzów i Włochów, a prawdopodobnie również Anglików i Holendrów²⁰.

Odbywający w *Jugendgefängnis Stuhm* karę – w oddzielnych oddziałach - więźniowie nieletni, wyłącznie narodowości niemieckiej lub pokrewnej, korzystali z takich uprawnień, jak np.: 8-godzinny dzień pracy, możliwość uczenia się zawodu, dwa popołudnia w tygodniu wolne od wszelkich zajęć, możliwość wypożyczania książek itp. Należy przypomnieć, że zarówno w innych więzieniach III Rzeszy, tak i sztumskim, nieletni Polacy nie korzystali z tych przywilejów. Od początku okupacji byli osadzani razem z dorosłymi i poddani tym samym rygorom. Ten fakt potwierdza relacja S. Kruczkowskiego, urodzonego w 1926 r. Polaka, mieszkańca Łodzi. Odbywając w opisywanym więzieniu karę obozu karnego, mając niespełna 17 lat, był traktowany jako dorosły. Nie obejmowały go przywileje więźniów nieletnich. Pracując w warsztacie musiał wykonać normę więźnia dorosłego²¹.

Mimo że w więzieniach karnych nie panował tak okrutny terror i ludobójstwo, jak w obozach koncentracyjnych, to warunki w jakich żyli

¹⁸ Zob. B. Chrzanowski, *Więzienie gdańskie przy Schiesstange (ul. Kurkowej) w latach 1939-1945 – niektóre zagadnienia*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2005, nr 46, s. 78.

¹⁹ Zob. A. Kurek, op. cit., s. 161.

²⁰ Podaję za: C. Pilichowski, op. cit., s. 491, 492. Zob. też: S. K. Szwentner, op. cit., Gdynia 1996, s. 192; K. Ciechanowski, op. cit., s. 42; W. Giełżecki, *Więzienie karne w Sztumie w latach ...*, s. 4; A. Kurek, op. cit., s. 187.

²¹ Relacja S. Kruczkowskiego, zbiory własne autora.

więźniowie więzień sądowych były bardzo trudne²². Znaczną dolegliwością było przebywanie w zatłoczonych celach. Zanim omówione zostaną kwestie zaludnienia w *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm* warto przyrzeć się temu zjawisku w okręgu Wyższego Sądu Krajowego – Gdańsk (Danzig). Największe przeludnienie notowano w więzieniach sądowych poniżej 50 miejsc, gdzie przebywało blisko dwa razy tyle więźniów niż przewidziano miejsc²³. Znacznie mniejsze panowało w samodzielnych zakładach wykonawczych, choć liczba osób przebywających w tej grupie więzień sądowych w czasie wojny systematycznie wzrastała. Do zachowanych w archiwach niemieckich nielicznych danych dotyczących tego zagadnienia dotarł A. Kurek, badacz więziennictwa hitlerowskiego w Polsce i Czechach. Jego wyliczenia prezentuje poniższa tabela²⁴.

Tabela 1. Stany liczbowe więźniów w samodzielnych zakładach egzekucyjnych w okręgu Wyższego Sądu Krajowego w Gdańsku

Stan na dzień	03.07.1941	03.04.1942	03.07.1942	03.01.1943	03.04.1943	03.10.1943	03.01. 1944
Liczba więźniów	3433	4787	5778	7928	7567	7568	7868

A. Kurek podaje, że prezentowane dane dotyczą wyłącznie więźniów podległych Ministerstwu Sprawiedliwości. Nie obejmują one więźniów z więzień i aresztów policyjnych, czy też obozów koncentracyjnych (liczba więźniów z tych ostatnich była bowiem wielokrotnie większa).

W powyższej tabeli zauważalny jest znaczny wzrost liczby więźniów w styczniu 1943 r., co było zapewne spowodowane likwidacją Wyższego Sądu Krajowego w Kwidzynie i przejściem więzień w Sztumie, Malborku, Elblągu i Suszu przez okręg Wyższego Sądu Krajowego w Gdańsku. Łącznie samodzielne zakłady egzekucyjne okręgu gdańskiego

²² Według B. Chrzanowskiego sytuacja ta postrzegana była odmiennie przez więźniów obozów koncentracyjnych i więzień sądowych. „Warunki panujące w aresztach i w więzieniu w Gdańsku wydawały się przetrzymywanym tak złe, że często z ulgą odbierali wiadomość o zmianie miejsca pobytu. Zachodziło też zjawisko odwrotne. Więźniowie wywożeni ze Stutthofu cieszyli się z opuszczenia obozu, uważając, że pobyt w więzieniu stwarza lepsze warunki do przetrwania”. Podają za: B. Chrzanowski, op. cit., s. 79.

²³ „Według stanu na 1.06.1941 r. liczba więźniów w nich przebywających wynosiła 417, gdy tymczasem liczba miejsc wynosiła 223”. Podają za: A. Kurek, op. cit., s. 64.

²⁴ Ibidem, s. 63.

dysponowały 4550 miejscami, gdy tymczasem przebywało w nich 1 sierpnia 1944 r. 7806 więźniów. Uwzględniając, że 1660 znajdowało się w zamiejscowych oddziałach roboczych²⁵, zatem można przyjąć, iż notowano w nich ponad 30% przeludnienie.

Przyjmując za A. Kurek, że w całym okresie wojny *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm* było przeznaczone dla 704 mężczyzn, i zakładając przy tym nawet największe 50% przeludnienie, to mogło tu przebywać niewiele ponad 1000 więźniów²⁶. Przy takim przeludnieniu cel musiano łożka stawiać piętrowo, bądź dokładać do cel mieszkalnych sienniki wypchane słomą. Wtedy część więźniów była zmuszona spać na podłodze. Dobrze, gdy dbano o wymianę słomy w sienniku, inaczej więzień spał jak na deskach. Tę sytuację potwierdza więzień Kruczkowski, który w swojej relacji podaje, że w celach skrzydła zachodniego, gdzie on był zakwaterowany, a były to cele o pow. blisko 7,5 m², mieszkało po trzech więźniów²⁷.

Biorąc pod uwagę przeznaczenie więzienia sztumskiego dla 704 więźniów, panujące w nim od 30% do 50% przeludnienie, możliwość przebywania w nim nadto kilkuset osób (500-600) nie podawanych w statystykach hitlerowskich, tj. aresztowanych przez policję porządkową i bezpieczeństwa oraz odbywających karę obozu karnego, a zatrudnionych w oddziale roboczym w Nowej Wsi, uwzględniając możliwości kwaterek więzienia, można założyć, że liczba więźniów przekraczała wprawdzie 1000, ale była mniejsza niż 2000 osób.

Wyżywienie sztumskich więźniów w zasadzie nie różniło się od wyżywienia, które otrzymywali więźniowie obozów koncentracyjnych. Jak podaje jeden ze świadków, który w tym czasie pracował w kuchni, więźniowie otrzymywali posiłki trzy razy dziennie. Śniadanie składało się z gorzkiej czarnej kawy i ok. 100 gramów czarnego chleba. Na obiad wydawano jedną chochlę, tj. ok. pół litra zupy ugotowanej przeważnie z brukwi. Kolacja była taka sama jak śniadanie. Zdarzało się, że więźniowie poszukiwali różnego rodzaju odpadków i jedli je. Niekiedy całym grupom więźniów wydawano z rana całodzienne porcje żywności. Były to w zasadzie grupy, które z uwagi na charakter wykonywanej pracy

²⁵ Ibidem, s. 62.

²⁶ Według sprawozdań Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy, na 31.08.1944 r. w samodzielnych zakładach egzekucyjnych przebywało 168 835 więźniów, a dysponowały one liczbą 114 005 miejsc. Świadczyć to może o blisko 50% przeludnieniu tego typu jednostek w Rzeszy, przy 30% przeludnieniu w tym samym okresie OLG Danzig. Porównaj: A. Kurek, *Niemieckie więzienia sądowe...*, s. 71.

²⁷ Relacja S. Kruczkowskiego, zbiory własne autora.

miały pozostawać także przez noc poza terenem więzienia²⁸. Jak podaje ówczesny więzień *Jugendgefängnis Stuhm* S. Kruczkowski, wszyscy pracujący więźniowie dostawali na obiad dodatkową porcję zupy²⁹. Mimo to, wyżywienie było niewystarczające. Tak więc, poza wszelkiego rodzaju innymi udręczeniami pobyt w więzieniu był równocześnie głodowaniem.

Omawiając temat zatrudnienia więźniów w sztumskim więzieniu należy zwrócić uwagę na ścisły związek zatrudnienia z wojną. Niemcy, prowadząc wojnę totalną, zmuszeni byli do sięgania po wszelkie możliwe rezerwy ludzkie. W miejsce powoływanych na front niemieckich pracowników, wykorzystywano do maksimum pracę robotników przymusowych, jeńców wojennych, więźniów obozów koncentracyjnych oraz więźniów z więzień sądowych³⁰. Ci ostatni byli zobowiązani do wykonywania pracy chociażby na podstawie zarządzenia o porządku wykonania kar, które dokładnie określało czas pracy w zależności od typu więzienia.

W *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm* dorośli więźniowie oraz nieletni Polacy musieli pracować 9 godzin dziennie, nieletni Niemcy 8 godzin. Część z nich była zatrudniona przy pracach administracyjno-gospodarczych związanych z zaspokojeniem potrzeb funkcjonowania więzienia. Pracowali w kuchni, izbie chorych, administracji, przy pracach pisarskich i rachunkowych, w introligatorni, kotłowni, pralni, magazynach, stolarni i warsztacie remontowym. Do prac tego rodzaju wybierano w zasadzie tych, którzy posiadali odpowiednie przygotowanie fachowe. Pracowano bardzo ciężko, często ponad normę, po 12 godzin dziennie.

Dla dwiętnastu Polaków z Piekła spotkania przy pracy bywały codzienną okazją do wzajemnego pocieszania się, podtrzymywania na duchu³¹.

Z badań W. Giełżeckiego można dowiedzieć się, że do określonych prac przydzielał zaraz po osadzeniu w więzieniu urzędnik niemiecki – inspektor Schulz. Starszym kucharzem był 22-letni więzień narodowości niemieckiej. Ponadto w kuchni pracowali również więźniowie narodowości greckiej, którzy zatrudnieni byli przy obieraniu ziemniaków. Tenże badacz ustalił, że więźniowie pracowali w jakiś zakładach mechanicznych. Podobno zakłady te produkowały, na rzecz przemysłu zbrojeniowego bliżej nieokreślone części do samolotów³².

²⁸ Zob. W. Giełżecki, op. cit., s. 5; zob. także S. K. Szwentner, op. cit., s. 192.

²⁹ Relacja S. Kruczkowskiego, zbiory własne autora.

³⁰ Zob. A. Kurek, *Czesi w więzieniach...*, s. 179.

³¹ Zob. S. K. Szwentner, op. cit., s. 192.

³² W. Giełżecki, op. cit., s. 5.

Istnienie w więzieniu warsztatów pracujących na rzecz hitlerowskiego przemysłu samolotowego, potwierdza nieletni wówczas więzień S. Kruczkowski. „W październiku 1942 r. z więzienia w Sieradzu przywieźli mnie do więzienia w Sztumie. W sztumskich warsztatach potrzebowali tapicerów. Ja, zanim mnie aresztowali, uczyłem się fachu tapicerskiego i choć wszystkiego jeszcze nie umiałem robić, to lubiłem tę robotę. Po przybyciu dowiedziałem się, że będę naprawiać samoloty. Jednak przez pierwsze kilka dni do żadnej pracy mnie nie brali. Nudziło mi się, bo widziałem, że inni więźniowie pracują nawet w swoich celach. Rozsupłowali sznurki (z młyna) i na nowo je nawijali, wyrabiali na specjalnych stojakach wycieraczki z trzciny i inne ciekawe rzeczy robili. Tych pracujących, którzy wykonali normę, wachman zaznaczał na drzwiach celi, a kalifaktorzy przy obiedzie wydawali im dodatkową porcję zupy. Ja niestety jej nie dostawałem. Któregoś dnia, rano po śniadaniu, a było już tydzień jak przyjechałem do Sztumu, wachman otwierający drzwi celi, kazał mi wyjść z celi. Na korytarzu, przy swoich drzwiach cel stali także inni więźniowie. Wachman pobrał jeszcze kilku więźniów z cel i zaprowadził nas najpierw na drugie skrzydło więzienia, a później schodami na jego strych. Podczas tej codziennej drogi do i z warsztatu zawsze zwracałem uwagę na dostojnie wiszący dzwon w centrum więzienia. Wypolerowany, wielkości wiadra, świecił rudawo-złotą barwą. Swoim dźwiękiem budził nas, oznajmiał o apelach i posiłkach.

Po dojściu zobaczyłem duże pomieszczenie niczym stodoła, z podłogą jakby klepiskiem³³. To był warsztat. Od wachmana przejął nas cywil, fachmaister. Nasza praca polegała na obszywaniu płótnem skrzydeł samolotów. Uźebrowane skrzydło obciążano płótnem i obszywano. W miejscach gdzie występował drut, celem wzmocnienia płótna naklejało się tasiemkę i zamalowywało. Obszywaliśmy też ogony samolotów. Tak przez nas zrobione skrzydła i ogony były malowane, ale już pistoletem w warsztatach na podwórzu więzienia. Pracowaliśmy na stanowiskach w 5-metrowych odstępach jeden od drugiego i nie wolno nam było ze sobą rozmawiać. Cywil ciągle kontrolował naszą pracę, był bardzo wymagający. Choć nie krzyczał to wszyscy się go baliśmy, nie widziałem, aby kogoś zbił. Pracując w warsztacie musiałem wykonać normę więźnia dorosłego. Niedługo, mimo że byłem najmłodszy w warsztacie, to szyłem najlepiej. Większą porcję zupy oczywiście dostawałem. Z tego co się

³³ Było to poddasze dobudowanego od strony północnej więzienia w latach 30. pawilonu mieszkalnego (dod. K. C.)

dowiedziałem, uszkodzone na froncie samoloty zwożono do Grudziądza. Tam były demontowane. Do Sztumu wieziono wagonami w odpowiednich stojakach elementy do obszycia. Zdarzyło się kilka razy, gdy brakowało transportu więziennego, że szliśmy pod eskortą wachmanów na stację w Sztumie i sami przynosiliśmy skrzydła i inne części samolotów. Za dobrą pracę skrócono mi pobyt w więzieniu o pół roku. 25 marca 1943 r. wyszedłem na wolność. Miałem obowiązek zgłoszenia się do pracy w fabryce samolotów w Łodzi, gdzie mieszkałem³⁴.

Dodać należy, że przeważająca część więźniów była organizowana w tzw. komanda i wyprowadzana do pracy u gospodarzy niemieckich w okolicach Sztumu.

Nie każdy jednak odbywający karę mógł być zatrudniony poza murami więzienia. Z pracy w zakładach zlokalizowanych poza terenem więzienia wyłączano więźniów, którzy byli skazani na pobyt zabezpieczający, niezdolnych do pracy wskutek posiadanych ułomności lub stanu zdrowia, niebezpiecznych, krnąbrnych i podejrzanych o chęć ucieczki, politycznych oraz skazanych za czyny niemoralne, o ile stanowili niebezpieczeństwo dla otoczenia³⁵. Zabronić takiej pracy mógł także sąd wydający wyrok. Tak było z niejakim emerytowanym sekretarzem Ernstem Lockau, ur. 24.03.1888 r., zamieszkałym w Königsberg (obecnie Kaliningrad), Samlandweg 37, skazanym za sprzeniewierzenie. W jego przypadku Sąd Obwodowy w Königsberg pismem do władz więzienia wskazywał, że „nie zostało dopuszczone zewnętrzne zatrudnienie”³⁶. Do pracy nie wychodzili także odbywający karę karceru, aresztowani, transportowani do innych więzień i obozów oraz nowo przybyli.

W ciągu dnia więźniowie niezatrudnieni, a szczególnie przebywający w lazarecie, byli wypuszczani na kilkunastominutowy spacer.

W warunkach trudnej codzienności hitlerowskiego więzienia dużą rolę w podtrzymaniu więźnia na duchu mogły odegrać, choć bardzo ograniczone, formy kontaktu z rodziną i osobami bliskimi. Nie zachowały się niestety żadne dokumenty i zarządzenia władz sztumskiego więzienia na temat organizacji odwiedzin, wysyłania i otrzymywania listów czy zasad dostarczania paczek. Wiadomo, iż wspomniane już wcześniej, wprowadzone w początkowym okresie wojny zarządzenie w sprawie porządku

³⁴ Relacja S. Kruczkowskiego, zbiory własne autora.

³⁵ A. Kurek, *Niemieckie więzienia sądowe...*, s. 105.

³⁶ Pismo z 2 stycznia 1942 r., zbiory własne autora.

wykonania kar ustalało zasady otrzymywania przez więźniów listów, paczek i odwiedzin.

Na podstawie dostępnej literatury i własnych materiałów autor ustalił, że aresztowanym nie zezwalano na odwiedziny i otrzymywanie listów. Po zapadnięciu wyroku, odbywając karę w więzieniu karnym, więzień mógł wysyłać i otrzymywać 1 list co 4 tygodnie. Wiadomości od rodziny, i to tylko najbliższej, musiały być krótkie i podlegały cenzurze. To samo dotyczyło listów wysyłanych przez więźnia. Mógł on wysyłać jedynie listy do żony, rodziców, dzieci i rodzeństwa.

Przebywający przy Bromberger Strasse 14 S. Stasiak wysłał 19 września 1943 r. do żony Józefy i syna, mieszkających w Kaliszu, list. „Kochana żono i synu. List ostatnio odebrałem 1.08.43, za który serdecznie Ci dziękuję. Podaję Ci do wiadomości, że jestem zdrow i również Wam życzę z całego serca tego samego zdrowia od Pana Boga i ukłony dla krewnych i dla bliskich znajomych i proszę o prędkie odpis. Do widzenia”³⁷. Podpis pod nim różni się charakterem od pozostałej części listu. Pisany był inną ręką. Forma zaś listu wygląda na obowiązujący schemat. Dziwi możliwość napisania listu w języku polskim. Być może w pewnych przypadkach na to zezwalano. List posiada nr 5/5. Prowadzona więc była ewidencja otrzymanych i wysyłanych listów, odwiedzin oraz dostarczanych paczek.

Paczki więźniowie mogli otrzymać tylko za pisemną zgodą. Dopuszczono zgodnie z przepisami na odwiedziny 1 raz na 2 miesiące. Widzenia trwały 15 minut. Mogły być przerwane w każdym czasie przez wachmanów. Prawo do odwiedzin miała jedynie rodzina więźnia. Dzieci, które nie ukończyły 14 r. ż., nie mogły w nich uczestniczyć, natomiast dzieci w wieku od 14 do 16 lat tylko w obecności rodziców. Podczas odwiedzin zabraniano pocałunków i obejmowania się za wyjątkiem uścisku dłoni. Każda z osób odwiedzających musiała posiadać dokument ze zdjęciem. Widzenia odbywały się w określonych godzinach w dni powszednie, niedziele i dni wolne. „Mnie – relacjonuje S. Kruczkowski – od października 1942 r. do marca roku następnego, kiedy to przebywałem w sztumskim więzieniu, odwiedziła 1 raz matka. Po długiej podróży z Łodzi widzieliśmy się przez niecałe 20 minut. Bardzo się cieszyliśmy z tego

³⁷ List S. Stasiaka, zbiory własne autora. List ten mógł być napisany przez innego więźnia zatrudnionego przy pracach pisarskich, a więzień S. Stasiak jedynie go podpisał. (dod. K. C.); Warunki zatrudnienia więźniów przy pracach pisarskich i rachunkowych regulowało rozporządzenie ministra sprawiedliwości Rzeszy z 3 stycznia 1940 r. Zob. A. Kurek, *Czesi w więzieniach...*, s. 178.

spotkania. Matka miała żal, że nie piszę listów. Nie pisałem, bo byłem przekonany, iż listy nie dochodzą³⁸. Jeszcze bardziej restrykcyjna forma widzeń została opracowana na podstawie rozporządzenia ministra sprawiedliwości Rzeszy z 29 września 1944 r. Zezwolono na widzenie się z ojcem lub synem więźnia jedynie w przypadku ich powrotu lub też udania się na front. Zezwalano na jedno takie widzenie, które nie mogło trwać dłużej niż 15 minut³⁹. Przyjąć można, że niemieckim nieletnim więźniom umożliwiono częstszy kontakt z rodziną przez odwiedziny i korespondencję. Przypomnieć należy, iż obejmowano ich nauczaniem zawodu, mieli dwa popołudnia wolne od wszelkich zajęć i możliwość wypożyczenia książek.

W niewielkim stopniu ciężką dolę więźniów mogła łagodzić opieka duszpasterska. Nie ustalono, czy w okresie wojny sprawowana była przez pastora ewangelickiego. Wiadomo natomiast, iż wypełniał ją nadal w ograniczonym zakresie kapelan katolicki ks. Paweł Gliszczyński. Pełnił on również posługę duszpasterską w więzieniach w Malborku, Iławie i Gdańsku.

Należy zauważyć, że w tym okresie w więzieniu odbywali kary także księża katolicy. Był wśród nich, oprócz wspomnianego ks. Dydymskiego, uznawany za męczennika ks. Weichsel Brunon, wikariusz katedralny we Fromborku. Można przypuszczać, że podobnie jak inni księża więźniowie obozów koncentracyjnych i więzień hitlerowskich, także oni w sposób potajemny i w dużej konspiracji służyli innym więźniom posługą religijną i troską duchową.

Postępowanie z więźniami

Naocznym świadkiem postępowania hitlerowskiej obsługi z więźniami był nieletni więzień S. Kruczkowski. „Choć wiedziałem, że przywieźli mnie do Sztumu, bo potrzebują tapicerów, to w pierwszych godzinach po przybyciu odczuwałem strach. Nie krzyczano i nie ganiano nas, a mimo to dało się odczuć, że wachmani rządzą tu bezwzględnie i nie uznają sprzeciwu. (...) Koledzy, z którymi mieszkalem w celi pouczali mnie, by być grzecznym i wykonywać wszystkie polecenia wachmanów i majstrów. Mówili, że najgorszy jest karcer, gdzie przebywało się o chlebie i wodzie,

³⁸ Relacja S. Kruczkowskiego, zbiory własne autora.

³⁹ Porównaj: A. Kurek, *Czesi w więzieniach...*, s. 177; B. Chrzanowski, op. cit., s. 75.

przestrzegali także przed lazaretem. Kiedyś wracając z pracy w warsztacie zauważyłem jak dwa piętra niżej, na parterze wachman prowadził takiego z karceru. Z góry widać było, że więzień na głowie ma wycięte pasy włosów na krzyż, na szerokość maszynki do strzyżenia. Ktoś powiedział, że to musi być złapany uciekinier⁴⁰.

S. Kruczkowski podczas pobytu w sztumskim więzieniu nie spotkał się z brutalnym i okrutnym traktowaniem przez hitlerowski personel więzienny. Być może on, jak i współwięźniowie, z którymi przebywał w celi bądź w pracy, swoim zachowaniem nie stwarzali powodów do takiego traktowania. Biorąc pod uwagę krótki, bo półroczny pobyt S. Kruczkowskiego, ograniczenie jego kontaktów z więźniami tylko do kolegów z celi, nakaz milczenia w pracy i podczas drogi do warsztatu, a także w łaźni, czy na spacerze (na który zaledwie kilka razy wyszedł), to można pokusić się o stwierdzenie, że miał on mocno ograniczone pole obserwacji. Do tego należy dodać, iż jego uwaga w więzieniu – jak podaje - skupiała się na pracy i jedzeniu.

W. Giełżecki dotarł do informacji świadczącej, iż sztumscy więźniowie w trakcie pracy często byli bici bez powodu. Oprawcami mieli być pracownik zakładów mechanicznych niejaki Barcz, odpowiedzialny za nadzór nad pracą więźniów w warsztatach mechanicznych oraz nie będący strażnikiem szef kuchni Lepke. Obaj chodzili w ubraniach cywilnych, z opaskami ze swastyką na ramieniu⁴¹. W swoim opracowaniu W. Giełżecki nie podaje, że także wachmani znęcali się nad więźniami. Wiadomo jednak na podstawie zachowanych dokumentów, iż zaraz po zakończeniu wojny Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Sztumie prowadził dwa śledztwa przeciwko obywatelom niemieckim A. Greding i F. Gomolla, wachmanom miejscowego więzienia w okresie okupacji, którzy bili i znęcali się nad więźniami polskimi i innych narodowości⁴². PUBP w Sztumie przesłał sprawozdania wraz z aktami tych spraw do Prokuratury Sądu Specjalnego w Gdańsku. Nie ustalono, jak zakończyły się obie sprawy. Zdaniem autora należy z dużą ostrożnością podchodzić do tego typu oskarżeń formułowanych przez funkcjonariuszy „bezpieki” w stosunku do Niemców, jak i Polaków. Nierzadkie były przypadki, że funkcjonariusze miejscowego PUBP czynili to tylko po to,

⁴⁰ Relacja S. Kruczkowskiego, zbiory własne autora.

⁴¹ Zob. W. Giełżecki, op. cit., s.7, 8.

⁴² AIPN Gd. 0046/183, sprawozdanie dekadowe z przebiegu pracy sekcji VIII PUBP w Sztumie za okres sprawozdawczy od 27.10.1945 r. do 07.11.1945 r., s.10 oraz sprawozdanie dekadowe z przebiegu pracy sekcji VIII PUBP w Sztumie za okres sprawozdawczy od 18.02.1946 r. do 28.02.1946 r., s.18.

by wymusić na osobach niepodpisywanie Deklaracji Wierności Państwu Polskiemu, lub ją wycofać celem wysiedlenia ich do Niemiec i przejęcia ich majątków.

Z relacji W. Kowalskiego wynika, że w dokumentach przechowywanych w Archiwum Państwowym w Gdańsku znajdują się materiały świadczące, iż „po wojnie w Mezowie pow. Kartuzy aresztowano byłych żandarmów Bulcza i Formelę, którzy wykazywali szczególne okrucieństwo wobec sztumskich więźniów. W tym przypadku chodziło prawdopodobnie o funkcjonariuszy hitlerowskiej żandarmerii dopuszczających się bicia i tortur w trakcie przesłuchań sztumskich więźniów w ramach prowadzonych śledztw. Niestety nie udało się ustalić jak te sprawy się zakończyły”⁴³.

W. Giełżecki w opisie więzienia z czasów okupacji, kilkakrotnie przywołuje wypowiedzi świadków mówiące o bezwzględnym traktowaniu więźniów: ich biciu, mordowaniu i przeprowadzanych egzekucjach w niedalekim lesie. Żaden jednak ze świadków nie został pobity. Zachował się przekaz o więźniu Stanisławie Saji. Ten mężczyzna, prawdopodobnie mający status aresztowanego w trakcie przebywania w więziennym lazarecie „był wzywany na przesłuchania i zawsze wracał z nich pobity. Po pewnym okresie nie mógł już nawet chodzić i wkrótce potem zmarł”. Świadek tej sytuacji nie był w stanie określić, czy śmierć tego człowieka nastąpiła w wyniku bicia, ciężkiej pracy i niedożywienia, czy też w wyniku podania mu jakiegoś środka o właściwościach trujących, gdyż z opowiadań chorych wynikało, że tego rodzaju praktyki były stosowane przez nazistowską służbę medyczną zatrudnioną w lazarecie więzienia. Rodzina zmarłego została powiadomiona, iż przyczyną jego śmierci był zawał serca⁴⁴. Więźniowie mówili między sobą, że skierowanie do lazaretu równa się wyrokowi śmierci. Jak podawał jeden ze świadków tamtych dni, codziennie widział on w więzieniu pod swoim oknem kilka trumien, które wyznaczeni do tego więźniowie wywozili na cmentarz więzienny⁴⁵.

Wobec braku pewnych źródeł trudno stwierdzić, jak duża była śmiertelność więźniów w *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm*. Zapewne głodowe wyżywienie, ciężka i ponad siły praca, terror władz więziennych i policyjnych (stosowanie bicia i tortur podczas przesłuchań) powodowały

⁴³ Relacja W. Kowalskiego, zbiory własne autora.

⁴⁴ Zob. W. Giełżecki, op. cit., s. 7.

⁴⁵ Ibidem, s. 7, 8.

szybkie wyczerpanie organizmu, a niejednokrotnie i śmierć. Można jedynie przypuszczać, że śmiertelność więźniów była podobna jak w innych więzieniach sądowych. Na pewno badań wymaga ustalenie liczby więźniów, jaka przeszła przez więzienie, ilu wywieziono do obozów karnych i obozów koncentracyjnych, ilu zostało zamordowanych czy zmarło w wyniku wyczerpania organizmu, chorób i samobójstwa.

W sztumskim więzieniu w opisywanym okresie nie wykonywano wyroków śmierci. Najbliższym więzieniem, które wyznaczył minister sprawiedliwości Rzeszy do ich wykonywania, było więzienie w Gdańsku (*Strafgefängnis und Untersuchungshaftanstalt Danzig*). Dotychczasowe badania wskazują, że stracono w nim na pewno 227 osób. W więzieniu gdańskim wykonywano kary śmierci przez ścięcie gilotyną lub powieszenie⁴⁶. Warto odnotować, że w gdańskim więzieniu przetrzymywano także mężczyzn i kobiety, przed poddaniem ich zabiegom kastracji i sterylizacji. Zabieg kastracji wykonywano na oddziale chirurgicznym szpitala miejskiego w Gdańsku, a sterylizacji w klinice dla kobiet, w Gdańsku Wrzeszczu⁴⁷.

W hitlerowskim systemie karnej represji często obowiązywała praktyka ingerencji policji bezpieczeństwa w sprawy więźniów sądowych w trakcie odbywania przez nich kary. W 1938 r. w III Rzeszy wydane zostały przepisy szefa Sipo i SD (policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa), na mocy których osoby zwalniane z więzienia po odbyciu kary za przestępstwa polityczne podlegały kontroli, która miała polegać, w wielu przypadkach, na osadzeniu w obozie koncentracyjnym w trybie aresztu ochronnego (*Schutzhaft*). Koniec kary nie oznaczał więc końca przesładowania. Wojna przyniosła szersze stosowanie aresztu ochronnego⁴⁸. Praktyka ta stała się powszechna pod koniec 1942 r., po wyrażeniu zgody wydanej przez ministra sprawiedliwości Rzeszy Thieracka na przekazywanie SS pewnych kategorii więźniów. Celem tych działań było „wyniszczenie przez pracę”⁴⁹. Okólnik RSHA z 11 marca 1943 r. ujednotocił postępowanie, nakazując wszystkich Polaków po odbyciu kary więzienia powyżej 6 miesięcy przekazywać do obozów koncentracyjnych⁵⁰.

⁴⁶ W. Kowalski, *Dwie strony krat. Z historii więzienia w Gdańsku*, Gdańsk 2003, s. 39. Zob. też. A. Kurek, op. cit., s. 67, 68; B. Chrzanowski, op. cit., s. 79.

⁴⁷ A. Kurek, op. cit., s. 66.

⁴⁸ Zob. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. II, Warszawa 1970, s. 254 i nast.; A. Kurek, *Czesi w więzieniach...*, s. 176.

⁴⁹ Zob. A. Konieczny, *Pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy, Górny Śląsk 1939-1945*, Warszawa 1972, s. 55-56, 235-237, 303; A. Kurek, *Czesi w więzieniach...*, s. 177.

⁵⁰ Zob. Cz. Madajczyk, op. cit., s. 254 i nast.; A. Kurek, *Czesi w więzieniach...*, s. 176.

Generalnie od początku wojny, kiedy to do więzień trafiały pierwsze osoby aresztowane, po selekcjach ogromną część z nich klasyfikowano do obozów koncentracyjnych. Od tego czasu z poszczególnych więzień odchodziły transporty do obozów koncentracyjnych. Taka sytuacja powodowała, że osoby więzione nie były pewne swojego losu. Mogły być wywiezione do obozu koncentracyjnego zaraz po aresztowaniu, po wydaniu wyroku, w czasie trwania kary, a nawet po jej zakończeniu.

Niestety, w czasie kwerend w archiwach polskich autor nie dotarł do żadnych materiałów źródłowych dotyczących chociażby list więźniów *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm*, czy też ich akt personalnych. Nie zdołano ustalić, co stało się z tą dokumentacją. Wiadomo, iż podlegała ona ewakuacji wraz z ewakuacją więźniów przebywających w danym więzieniu. W przypadku braku możliwości ich ewakuacji miały one być natychmiast zniszczone. Niszczenie dokumentacji w każdym przypadku miało być zakończone przed poddaniem (zamknięciem) więzienia⁵¹.

Filia więzienia w Iławie i oddział roboczy w Nowej Wsi

W *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm* prawdopodobnie z końcem 1942 r. bądź początkiem roku następnego utworzono Stammlager. W tym ośrodku do odbywania kary obozu karnego, jak można przypuszczać, stanowiącym wydzielony oddział więzienia, odbywali karę obozu karnego Polacy, którzy pracowali w zamiejscowym oddziale roboczym w cegielni pod Nową Wsią oraz przy karczowaniu lasu⁵².

Sztumskie więzienie miało także duży zamiejscowy oddział roboczy w Iławie. Utworzony został w 1943 r. Przeznaczony był dla mężczyzn narodowości polskiej, skazanych na karę obozu karnego w wysokości od 3 mies. do 3 lat, z okręgów wyższych sądów krajowych w Gdańsku, Poznaniu i Królewcu (ob. Kaliningrad). Oprócz Polaków przebywali tu również Żydzi i Rosjanie. Niemiecki obóz karny w Iławie (*Straflager Deutsch Eylau*) usytuowany był naprzeciwko dworca kolejowego, obok

⁵¹ Zob. A. Kurek, *Czesi w więzieniach...*, s. 186-187.

⁵² Zob. C. Pilichowski, op. cit., s. 337, 492.

parowozowni⁵³. Składał się z dwóch części, a na powierzchni ok. 4 hektarów mieściło się kilkanaście drewnianych baraków. Część baraków zamieszkiwały osoby umieszczone w obozie pracy przymusowej i odgrodzono je od obozu karnego drutem kolczastym. W tej mocno odrutowanej i specjalnie zabezpieczonej części obozu przebywali więźniowie. Ubrani byli w jednolite ciemne bluzy i spodnie z żółtymi lampasami⁵⁴. Sytuacja więźniów była tragiczna, ginęli masowo z głodu, wycieńczenia pracą, zimna i w egzekucjach. Codziennie wywożono z obozu osiem, dziesięć trumien. Szeregi więźniów uzupełniano przychodzącymi co tydzień ze Sztumu transportami liczącymi 80-100 osób⁵⁵.

Na podstawie nielicznej dokumentacji dotyczącej funkcjonowania obozu w Iławie, przede wszystkim zaś wspomnień więźnia tego obozu S. Panerta oraz robotnika L. Podhajskiego, przebywającego w obozie pracy przymusowej, można postawić tezę, że zamiejscowy obóz karny w Iławie jako filia więzienia w Sztumie był obozem często niosącym śmierć przebywającym w nich ludziom. Podobnie jak obozy koncentracyjne.

Personel okresu okupacji. Zabezpieczenie więzienia

Stan liczbowy personelu samodzielnych zakładów egzekucyjnych (*Straggefängnis und Jugendgefängnis Stuhm*) był jednym z trzynastu tego typu więzień na terenie Rzeszy, okręgu Wyższego Sądu Krajowego Gdańsk – Prusy Zachodnie) 3 stycznia 1945 r. wynosił 783 osoby. Urzędnicy wszystkich szczebli stanowili 104 osoby, pracownicy szkolni, medyczni, opieki społecznej i duchowni – 7 osób, pozostałe 672 osoby – strażnicy więzienni⁵⁶. Nie było rzadkością, iż pośród pracowników, nawet wyższego

⁵³ Zob. Z. Dudzińska, *Walka, męczeństwo, cmentarze.. Przewodnik po miejscach pamięci narodowej Warmii Mazur*. Olsztyn 1973, s. 357; także: C. Pilichowski, op. cit., s. 198; K. Ciechanowski, op. cit., s. 42.; W. Gielżecki, op. cit., s. 4; B. Koziełło-Poklewski, *W okresie międzywojennym*, [w:] „Iława”, Olsztyn 1999, s. 134; J. Czołgoszewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach 1945-1956*, Olsztyn 2002, s. 74.

⁵⁴ Zob. *Obóz pracy przymusowej w Iławie. Wspomnienia Leonida Podhajskiego z lat 1942-1945*, red. S. Szczepańskiego. Wspomnienia te ukazały się w jednodniówce „Życie Iławy” 1983, nr 31, s. 1.

⁵⁵ Zob. *Iława. Z dziejów miasta i powiatu*, praca zbiorowa pod red. A. Wakara i M. Lossman, Olsztyn 1972, s. 280.

⁵⁶ Wykaz pracowników na 3.01.1945 r., zob. A. Kurek, *Niemieckie więzienia sądowe...*, s. 73.

i średniego szczebla, znajdowali się reichsdeutsche, volksdeutsche i Polacy⁵⁷.

Przez cały okres okupacji nad porządkiem w sztumskim więzieniu czuwało ok. 100 umundurowanych funkcjonariuszy różnego szczebla. Nie udało się niestety ustalić, kto w tym czasie pełnił funkcję naczelnika. Wspierało go kilkunastu urzędników wyższego i średniego szczebla z naczelnym dozorcą, inspektorami, podinspektorami, asystentami i pracownikami kancelaryjnymi, być może także zastępca naczelnika. W więzieniu zatrudnieni byli również cywilni pracownicy nadzorujący pracę więźniów w warsztatach i zakładach, pracownicy kontraktowi, tj. lekarz, nauczyciel, kapelan oraz wspomniany wcześniej szef kuchni. Pozostała i największą liczbę osób zatrudnionych stanowili strażnicy więzienni⁵⁸.

Administracja oraz dział pracy więźniów pracowały w godzinach pracy urzędów. Strażnicy ochronni (wachmani) natomiast w 3-zmianowym systemie całodobowym.

Do nielicznych ustalonych pracowników więzienia należeli: Barcz – pracownik cywilny warsztatów mechanicznych⁵⁹, Braun – wachman⁶⁰, Diks – wachman⁶¹, Franc Gomolla – wachman, Albert Greding – wachman⁶², Hejta – wachman⁶³, Kowald – wachman⁶⁴, Stefan K. – powołany do służby strażackiej więzienia⁶⁵, Schulz – urzędnik przydzielający więźniów do pracy⁶⁶, Lepke – szef kuchni⁶⁷, ks. Paweł Gliszczyński, kapelan katolicki⁶⁸. Większość personelu zamieszkiwała w domach i budynkach usytuowanych na terenie osiedla przylegającego do więzienia, część w mieście, a nieliczni w okolicznych wsiach. Duża liczba służb, karność i ciągła dyspozycyjność, obawa przed pójściem na front, reglamentacja żywności i trudne warunki życia czasu wojny doświadczało więźniaków i ich rodziny.

⁵⁷ Według danych z 3.09.1941 r. w liczbie pracowników znajdowało się: w OLG Danzig – 33 reichsdeutsche, 6 volksdeutsche, i 19 Polaków, zob. A. Kurek, *Niemieckie więzienia sądowe...*, s. 72.

⁵⁸ Por. A. Kurek, *System więziennictwa hitlerowskiego ...*, s. 62-65; A. Kurek, *Niemieckie więzienia sądowe...*, s. 72-73.

⁵⁹ W. Giełżecki, op. cit., s. 8.

⁶⁰ Relacja J. Przybysza, zbiory własne autora.

⁶¹ W. Giełżecki, op. cit., s. 6.

⁶² AIPN Gdańsk, sygn. 0046/183.

⁶³ Relacja J. Przybysza, zbiory własne autora.

⁶⁴ W. Giełżecki, op. cit., s. 6.

⁶⁵ J. Ryszkowski, Requiem dla hrabiego. „*Biblioteczka Towarzystwa Miłośników ...*”, s. 14.

⁶⁶ Zob. W. Giełżecki, op. cit., s. 7.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ W. Zawadzki, Duchowieństwo katolickie z terenu obecnej diecezji elbląskiej ..., s. 131.

Więzienie było zabezpieczone przez ok. 80 wachmanów. Oni, jak i pozostały personel więzienny, inspektorzy, asystenci, pracownicy cywilni, zobowiązani byli do bezwzględnego zdyscyplinowania i posłuszeństwa względem przełożonych. Zabroniono jakichkolwiek kontaktów z więźniami, poza wydawaniem niezbędnych poleceń. W przypadku naruszenia dyscypliny podlegali oni surowemu wojennemu prawu karnemu. Wachmani pełnili służbę w pomieszczeniach bramy głównej więzienia (wartownia), w oddziałach mieszkalnych, na wieżach wartowniczych, dozorowali pracę więźniów na terenie obiektu, jak i poza nim. Mając najczęstszy kontakt z więźniami mieli największy udział w utrzymywaniu dyscypliny i karności. Oprócz tego, dla ochrony więzienia przewidziano grupę rezerwową funkcjonariuszy dyspozycyjną w różnych przedziałach czasowych.

Prawdopodobnie z rozpoczęciem wojny został wzmocniony dobry już system ochrony obiektu. Na koronie muru otaczającego więzienie rozciągnięto zwoje drutu kolczastego. Przy murze od jego wewnętrznej strony wybudowano 4 drewniane wieżyczki wartownicze, zapewniające dodatkowe zabezpieczenie przed uciezkami. W tym czasie wachmani pełnili również służbę na posterunku obserwacyjnym umieszczonym na dachu pawilonu mieszkalnego w jego centralnym punkcie. Wymurowany, z oknami, odpowiednio zadaszony posterunek gwarantował dobrą obserwację terenu wokół więzienia.

Wraz z upływem wojny wojska hitlerowskie zaczęły ponosić coraz większe klęski. Z końcem 1943 r. do służby w Wehrmachcie zaczęto mobilizować urzędników i funkcjonariuszy niemieckich, w tym także więzienników. Na ich miejsce powoływano nowych. I tak do służby strażackiej w *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm* zmobilizowano Stefana K. Mieszkał w Postolinie, wsi odległej 6 km od Sztumu, i był tam właścicielem oberży⁶⁹. Powołanie go do konkretnej służby strażackiej mogło wiązać się nie tylko z uzupełnieniem braków kadrowych, ale również z przygotowaniem do obrony i zabezpieczeniem więzienia przed skutkami nalotów alianckich, jakich doświadczył Malbork.

Do obserwacji i obrony przeciwlotniczej wykorzystywano zapewne i wieżę nad gmachem zarządu więzienia. Posterunek ten na czas zagrożenia nalotami mógł być wyposażony w ciężką broń maszynową. Natomiast w codziennej służbie wachmanów strzegących bramy więzienia,

⁶⁹ J. Ryszkowski, op. cit., s.14.

pełniących służbę na wieżach wartowniczych i dachu pawilonu, wyposażano w broń maszynową bądź starsze karabiny jednostrzałowe. W tę samą broń byli oni uzbrojeni w trakcie dozoru więźniów podczas pracy na zewnątrz więzienia czy ich transportowania. Mogli jej użyć przy najmniejszym podejrzeniu próby ucieczki. Oficerowie posiadali pistolety do dyspozycji także poza służbą.

Ewakuacja więzienia

Analogicznie do rozkazów ewakuacyjnych dotyczących ludności cywilnej, prokurator generalny dr Kurt Bode przygotował 9 września 1944 r. plany ewakuacyjne więzień na obszarze działalności gdańskiego Wyższego Sądu Okręgowego⁷⁰. Zgodnie z planami opróżnianie więzień z przebywających w nich osób i znajdujących się dokumentów miało nastąpić w momencie rozpoczęcia ogólnej ewakuacji danego obszaru. Po konieczności do przeprowadzenia ewakuacji środki transportowe należało zwracać się do komisarzy obrony Rzeszy. Z góry zakładano, że możliwości otrzymania tych środków będą minimalne, dlatego dopuszczono możliwość ewakuacji więźniów pieszo, z wykorzystaniem własnych sił administracyjnych i strażniczych.

W połowie stycznia 1945 r., w sytuacji zbliżania się wojsk sowieckich do granic okręgu, prokurator generalny Bode przystąpił do realizacji planu ewakuacyjnego więzień. O swoich poczynaniach systematycznie informował telefonicznie albo bezpośrednio ministra sprawiedliwości Rzeszy, Thieracka, albo jego zastępcę. W Berlinie z relacji prokuratora Bodego sporządzano notatki służbowe. W jednej z nich z 22 stycznia 1945 r. napisano: „Wszystkie zakłady w jego okręgu, a mianowicie w: Thorn (Toruniu), Fordon (Fordonie), Strasburgu (Brodnicy), Graudenz (Grudziądzu), Stuhm (Sztumie), (...) zostały ewakuowane. Kolumny marszowe poruszają się bardzo wolno. Niektóre pokonują dziennie do trzydziestu kilometrów; przeważnie jednak, wskutek warunków pogodowych, trudności z zaopatrzeniem i temu podobnych przeszkód, pokonywane odległości są znacznie krótsze”⁷¹. Ze sporządzonej notatki wynika, że w dniu 22 stycznia 1945 r. *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm* zostało

⁷⁰ D. Schenk, *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera*, Gdańsk 2002, s. 354.

⁷¹ D. Schenk, *Poczta polska w Gdańsku. Dzieje pewnego niemieckiego zabójstwa sądowego*, Gdańsk 1999, s. 213.

ewakuowane. Można założyć, że ostatni więźniowie opuścili je dzień wcześniej, dzięki czemu ich wymarsz nie kolidował z ewakuacją cywilnej ludności powiatu sztumskiego, co miejscowe władze cywilne mogły uzgodnić z kierownictwem więzienia⁷².

Z raportów Bodego dowiadujemy się, że występowały trudności zżywieniem, miejscami postoju, narastało wyczerpanie personelu i więźniów. W zimowej scenerii, w czasie zamieci śnieżnych i mrozów przy temperaturze 20^o C poniżej zera, więźniowie i konwojenci musieli pokonywać codziennie ok. 20 kilometrów. Nawet ci, którzy opuścili więzienie we względnie dobrej kondycji, szli z trudem. Ewakuacja odbywała się tymi samymi, zapchanymi przez uciekinierów z Prus Wschodnich i Zachodnich drogami. Kolumny marszowe dostawały się pod ostrzał artylerii, dościgali je Rosjanie. Więźniowie gromadnie uciekali⁷³.

Kolejny zaś raport Bodego z 2 lutego 1945 r. brzmiał: „Więźniowie ze Sztumu, Malborka i Chojnic i wszystkich zakładów karnych na wschód od Wisły zmuszeni byli skrócić w marszu na północ, ponieważ droga państwowa Berlin – Piła została utracona. Wskutek tego, a także z powodu gwałtownych zamieci nastąpiły wielkie straty. Resztki dotarły do Bytowa”⁷⁴.

W sumie przez 11 dni marszu drogami na Malbork, Tczew, Starogard Gdański, Chojnice i Bytów, w strasznych zimowych warunkach, kolumny sztumskich więźniów przeszły około 200 kilometrów. Niestety nic nie wiadomo o stratach ludzkich w trakcie marszu, jakie były dalsze losy ludzi, którzy ten odcinek marszu przeżyli, bądź w ogólnym zamieszaniu i panice, pod osłoną zamieci zdołali uciec. Nie udało się także dotrzeć do jakichkolwiek materiałów mówiących o przebiegu i terminie ewakuacji filii sztumskiego więzienia w Iławie.

Ewakuacje więźniów z *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm* i innych hitlerowskich więzień sądowych były do siebie podobne. Niektórzy wachmani (szczególnie członkowie formacji SS), prowadzący transporty ewakuacyjne obchodzili się z więźniami w sposób brutalny. W wielu przypadkach miały one wręcz charakter transportów śmierci. Przyczyniały się także do tego inne oddziały biorące udział w ewakuacjach (Wehrmacht, Volkssturm). Osobom transportowanym często nie wydawano

⁷² Zob. A. Konieczny, *Przygotowania władz hitlerowskich do ewakuacji Górnego Śląska w końcowej fazie II wojny światowej*, „Studia Śląskie” 1977, t. XXXII, s. 272-273; zob. także: A. Kurek, *Czesi w więzieniach...*, s. 191.

⁷³ Zob. D. Schenk, *Albert Forster. Gdański...*, Gdańsk 2002, s. 361.

⁷⁴ D. Schenk, *Poczta Polska w Gdańsku. Dzieje ...*, s. 214.

jakiegokolwiek żywności czy odpowiedniej odzieży. Stąd też głód i wyczerpanie, obok masowego mordowania ludzi, były głównymi przyczynami śmierci więźniów biorących udział w transportach⁷⁵.

Podsumowanie

Przy próbach oceny funkcjonowania sztumskiego więzienia podczas II wojny światowej należy zwrócić uwagę na kilka charakterystycznych kwestii. Przyjmując pewne uproszczenie, działalność *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm* w okresie II wojny światowej, autor podzielił na trzy etapy. W pierwszym okresie działań wojennych jego rola sprowadzała się do realizacji kary więzienia wobec osób tam już osadzonych oraz do przyjmowania i przetrzymywania wielu Polaków z Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomorza Gdańskiego i Wolnego Miasta Gdańska, którzy w większości byli następnie kierowani do obozów koncentracyjnych. Nieliczni mogli być stąd wywiezieni – podobnie jak w innych więzieniach – na egzekucję, w ramach akcji *Intelligenzaktion*. Okres ten trwał do końca października 1939 r. W drugim etapie znamienym stało się osadzanie w nim przeciwników faszystowskich Niemiec z terenu całej Europy, w tym dużej liczby Polaków. Okres ten wyróżniała dalsza progresja hitlerowskiej represji karnej w stosunku do więźniów więzień sądowych. Wiązała się ona z radykalnym pogorszeniem losu więźniów, czego przejawem było m.in. przekazywanie ich do obozów koncentracyjnych i karnych. Odbierało się im także praktycznie możliwość opuszczenia więzienia nawet na koniec kary. W tym okresie został utworzony obóz karny w Iławie, jako filia więzienia w Sztumie. Etap ten trwał do sierpnia 1944 r. Ostatnie stadium działalności to przygotowania do ewakuacji i ewakuacja więzienia.

Na podstawie dostępnych źródeł, choć nielicznych, można się pokusić o stwierdzenie, że *Strafgefängnis und Jugendgefängnis Stuhm*, jako niemieckie więzienie sądowe w okresie dyktatury hitlerowskiej, było jednym z wielu miejsc martyrologii Niemców, Polaków i obywateli innych narodów europejskich.

⁷⁵ Z. Zonik, *Anus Belli. Ewakuacja i wyzwolenie hitlerowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 1988, s. 244; F. Kopeć, *Numer 109063*, [w:] *Byli wówczas dziećmi*, Warszawa 1980, s. 557-558; zob. też A. Kurek, *Czesi w więzieniach...*, s. 191-192.

Bibliografia

- Adamska J., *Organizacja więzień i aresztów sądowych na terenie Polski w latach 1939-1945*. Materiały z konferencji poświęconej XXX rocznicy Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Biblioteka Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu (druk powielany).
- Chrzanowski B., *Więzenie gdańskie przy Schiesstange (ul. Kurkowej) w latach 1939-1945 – niektóre zagadnienia*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2005, nr 46.
- Ciechanowski K., *Sądownictwo i więziennictwo na terenie Pomorza Gdańskiego w latach 1939-1945*, [w:] *Symposium. Hitlerowskie sądownictwo, więziennictwo i obozy w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939-1945*, Sztutowo 1976.
- Czołgoszewski J., *Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach. 1945-1956*, Olsztyn 2002.
- Dudzińska Z., *Walka, męczeństwo, cmentarze... Przewodnik po miejscach pamięci narodowej Warmii i Mazur*, Olsztyn 1973.
- Giełżecki W., *Więzenie karne w Sztumie w latach okupacji* (maszynopis GKBZHWP).
- Konieczny A., *Pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy*. Górny Śląsk 1939-1945, Warszawa 1972.
- Konieczny A., *Przygotowania władz hitlerowskich do ewakuacji Górnego Śląska w końcowej fazie II wojny światowej*, „Studia Śląskie” 1977, t. XXXII.
- Kopeć F., *Numer 109063*, [w:] *Byli wówczas dziećmi*, Warszawa 1980.
- Kowalski W., *Dwie strony krat. Z historii więzienia w Gdańsku*, Gdańsk 2003.
- Kozięłło-Poklewska B., *W okresie międzywojennym*, [w:] *Itawa*, Olsztyn 1999.
- Kurek A., *Czesi w więzieniach okupowanej Europy*, Wrocław – Opole 2006.
- Kurek A., *Niemieckie więzienia sądowe na Śląsku w czasach Trzeciej Rzeszy*, Kraków 2007.
- Kurek A., *System więziennictwa hitlerowskiego na Pomorzu Gdańskim*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2005, nr 46.
- Lubiński A., *Sztum i okolice w latach 1945-1948*, [w:] *Z dziejów Sztumu i okolic*, Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Ziemi Sztumskiej, t. I, Sztum 1997.
- Madajczyk Cz., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970.
- Pilichowski C., *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945*. Informator encyklopedyczny, Warszawa 1979.
- Ryszkowski J., *Requiem dla hrabiego*, Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Ziemi Sztumskiej Sztum 1997, t. II.
- Szczepański S., (red.) *Zamiejscowy oddział roboczy więzienia w Sztumie. Wspomnienia Stanisława Panerta z lat 1943-1944*, [w:] „Życie Itawy” 1983, nr 31, 34.
- Schenk D., *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera*, Gdańsk 2002.

- Schenk D., *Poczta Polska w Gdańsku. Dzieje pewnego niemieckiego zabójstwa sądowego*, Wyd. Oscar, Gdańsk 1999.
- Szwentner St. K., *Polacy z Piekla rodem*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1996.
- Wakara A., Lossman M. (red.), *Ilawa. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1972.
- Zawadzki W., *Duchowieństwo katolickie z terenu obecnej diecezji elbląskiej w latach 1821-1945*, Wyd. Hosianum, Olsztyn 2000.
- Zonik Z., *Anus Belli, Ewakuacja i wyzwolenie hitlerowskich obozów koncentracyjnych*, PWN, Warszawa 1988.